

Redaktor naczelny: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 1. 7, I piętro otwarte od godziny 10 rano do godz. 1 w południe.

Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczor bez przerwy.

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ” wynosi:

Table with subscription rates: monthly, quarterly, and annual rates for Lviv and provinces.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATE... w Lwowie: Administracya Gazy Narodowej ul. Kopernika 7; w Paryżu: C. Adam Giborowski 30 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATE... DLA PRAWY KORESPONDENCY 3 ct od wyrazu.

Straże pożarne.

Lwów 2 sierpnia.

Na najbliższe już dni zwołany został do Lwowa wielki zjazd strażacki za inicjatywą krajowego związku, ochotniczych straży pożarnych, który tym aktem obchodzi również jubileusz swego dwudziestopięcioletnia.

Bez zaprzeczenia jedna z najbardziej potrzebnych i użytecznych instytucyj „krajowy związek ochotniczych straży pożarnych” rozwija się z każdym rokiem pomyślniej i coraz więcej dają się uczuć błogie skutki jego działalności.

Instytucja ta powstała przed 25 laty i cieszy się niestanną a powszechną sympatją. Związek daje na każdym kroku dowody żywotności. Wprowadza ulepszenia w przyrządach pożarniczych i porządek w administracyi towarzystw po powiatach.

Ogólny zjazd towarzystw należących do związku odbywa się zwykle co dwa lata, a nad przeprowadzeniem uchwalonych na nim rezolucyj i petycji czuwa następnie rada zawiadowcza mająca swoje biuro we Lwowie na ul. Piekarskiej 1. 12.

Biuro związku prowadzi dokładną statystykę pożarów w kraju. Dowiadujemy się z niej, że w roku 1898 było 1170 pożarów, które zniszczyły 2975 domów mieszkalnych, 3550 budynków gospodarczych, 19 zakładów przemysłowych i 3 kościoły, a stały się powodem utraty życia 16 ludzi. Ogólna szkoda wynosiła 7,062,728 koron, z których ubezpieczono 3,256,768 koron. Przyczyną pożaru była po największej części nieostrożność.

W r. 1899 było pożarów 895, które zniszczyły 1681 domów mieszkalnych, 2169 budynków gospodarczych, 15 zakładów przemysłowych i spowodowały 10 ofiar w życiu ludzkim. Ogólna szkoda wynosiła 3,553,656 koron, z których ubezpieczono 1,446,600 koron.

Majątek związku wynosi według ostatniego sprawozdania 59,498 koron. Przychodu miało towarzystwo w ostatnim okresie od 1 lipca 1897 do 30 czerwca 1900 41,482,49 koron które to sumie równał się zupełnie rozchód. Z kasy zapomogowej do której należy 117 straży pokalceznym członkom straży pożarnych i dwom wdowom wypłacono 2,040 koron.

Witając gorącym sercem wszystkich którzy do nas na zjazd strażacki przybędą, jako ludzi oddających krajowi bardzo ważne i cenne usługi, podajemy poniżej niektóre daty z historii i rozwoju krajowego związku naszych ochotniczych straży pożarnych:

Pod względem obrony pożarnej kraj nasz jeszcze dotąd pozostaje w tyle, a cokolwiek tu zdziałano, jest w wysokim stopniu owocem niezwykłej ofiarności prywatnej.

U nas przed powstaniem narodowym 1863 — 1864 nie istniała żadna ochotnicza straż pożarna. Dopiero w r. 1865 myśl organizacyi oho-

tnicznych straży pożarnych podniósł śp. Adam hr. Potocki w krakowskim Towarzystwie Wzajemnych Ubezpieczeń.

W Krakowie zawiązano pierwsze towarzystwo ochotniczej straży pożarnej pod wodzą Wincentego Eminowicza.

Potem założono strażę: w Gródku pod Lwowem i w Tarnowie w roku 1865, w Wadowicach 1867, w Stanisławowie i we Lwowie 1868, w Bochni 1869, w Brodach, Przemysłu, Samborze i Żywcu 1871, w Budzanowie, Chrzanowie, Gorlicach, Kałuszu, Okocimie, Podhajcach, Sokalu, Wieliczce i Jaworowie 1872.

Założycielami ochotniczej straży pożarnej grodeckiej koło Lwowa byli: Adolf Henze notaryusz i Mateusz Mauthner starosta. P. Henze jest dotąd naczelnikiem tej straży od 35 lat i nie szczędzi na nią także wydatków z prywatnej szkatuły.

Straż pożarną w Tarnowie założyli: Antoni Uhma, Franciszek Łazarski i Karol Polityński, w Wadowicach Józef Stankiewicz, młodszy, w Stanisławowie zastępca burmistrza dr. Ignacy Kamiński po ogromnej klęsce, spowodowanej pożarem prawie całego miasta Stanisławowa, we Lwowie Paweł Praun jako oddział „Sokoła” a prezesami tej straży byli: dr. Józef Milleret, Karol Gromann, Ludwik Barącz, dr. Alfred Zgórski i Robert Klein, pierwszym naczelnikiem Paweł Praun a po nim dr. Zygmunt Rieger, Ludwik Barącz, Jan Jaskólski, Alfred Bojarski i Bruno Hryniewicz, w Bochni śp. Józef Turak burmistrz, śp. Gustaw Nachowski, zastępca burmistrza, śp. Juliusz Pressen, sekretarz magistratu i Jan Hantschl pocztmistrz, w Brodach Józef Platzer i Rudolf Rogoziński, w Przemysłu śp. Ignacy Frankowski notaryusz, w Samborze Józef Gendziński, Karol Negrusz, N. Kossakowski i Franciszek Kriebel, w Żywcu Wojciech Obtułowicz, Karol Pietschka, Franciszek Rybarski, Karol Schroester, Alojzy Skutecki i Józef Hofman, w Budzanowie po pożarze, który w roku 1872 pochłonął 100 domów, śp. Dyonizy Jasiński burmistrz, śp. Jan Wandyrski, Wojciech Gomulkiwicz i Antoni Zamorski, w Chrzanowie Karol Szurek adiunkt sądowy, Edward Janikowski, Franciszek Strzemecki i Władysław Dygulski, w Gorlicach Aleksander Repczyński, w Kałuszu Edward Kumpert pocztmistrz, Zygmunt Rudnicki sekretarz banku włościański i Adolf Łepicki komisarz starostwa, w Okocimie Jan Goetz Okocimski, który straż tę swoim kosztem utrzymuje, w Sokalu założył straż śp. Michał Oleksiński burmistrz, Adolf Mussil i Dominik Skoczynski, w Wieliczce zwierzchność gminna, a w Jaworowie śp. książę Łódzia Poniński, śp. Władysław Lachowicz aptekarz, Ferdynand Paar, obecnie burmistrz i śp. Ferdynand Krichke.

Myśl związku straży pożarnych podjęto najpierw i usiłowano w czyn zamienić w łonie krakowskiej ochotniczej straży pożarnej, a najgorętszymi jej tam zwolennikami byli komendanci oddziałowi pp. Ludwik Cwiklicer, obecny naczelnik ochotniczej straży pożarnej dobromilskiej, Władysław Bielański i śp. Teodor Gaydzicz urzędnicy krakowskiego Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń.

Związek taki uchwalono założyć na zjeździe delegatów straży pożarnych w Wieliczce d. 25 sierpnia 1872 r. ale dopiero na zjeździe lwowskim w dniach 31 października i 1 listopada 1875 r. związek się ukonstytuował. Na zjeździe tym były reprezentowane następujące ochotnicze strażę pożarne i komitery organizujące ochotnicze strażę pożarne: Kraków, Chrzanów, Oświęcim, Żywiec, Kęty, Wadowice, Myślenice, Nowy Sącz, Wieliczka, Bochnia, Tarnów, Mielec, Pilzno, Dębica, Sędziszów, Rzeszów, Sanok, Brzozów, Brzesko, Zakliczyn, Okocim, Przemysł, Jarosław, Staremiasto (obecnie Stary Sanbor) Drohobycz, Stryj, Dolina, Stanisławów, Nadwórna, Tyśmienica, Tlumacz, Sniatyn, Kołomyja, Buczac, Brzeżany, Rohatyn, Bóbrka, Złoczów, Podhajce, Tarnopol, Brody, Kamionka Strumiłowa, Sokal, Mosty Wielkie, Kulików, Zółkiew, Rawa Ruska, Jaworów, Gródek, Mościska, Rudki, Lwów, Kolbuszowa, Szczerzec, Jaworzno, Jaleszczyki, w charakterze gości było czterech delegatów z Czernowica, a ogółem reprezentowanych było 57 ochotniczych straży pożarnych, cztery strażę pożarne miejskie: Lwów, Przemysł, Kraków, Tarnopol i dwie rady miejskie: Wieliczka i Wadowice, razem 306 ludzi.

Naczelnikiem Związku został wybrany Dr. J. Milleret ze Lwowa, zastępca jego L. Barącz, sekretarzem H. Rewakowicz, członkami rady zawiadowczej: August hr. Łoś z Rawy Ruskiej, Józef Gornisiewicz z Wieliczki, Franciszek Łazarski z Tarnowa, Stanisław Skrzyński z Rzeszowa, Władysław Gubrynowicz ze Lwowa, Antoni Witosławski z Brodów i Michał Borowski z Podhajec, zastępcami ich: Alfred Bojarski ze Lwowa, Edward Mutka ze Złoczowa i Władysław Lachowicz z Jaworowa, a członkami komisji kontrolującej: Wiktor Krokowski z Mościsk, Władysław Mühl ze Stanisławowa i Emil Nowicki z Kołomyi.

Następnie w latach 1873, 1874 i 1875 zorganizowane zostały następujące związkowe strażę pożarne: w Brzesku, a założył je starosta Henryk Pfau i Walenty Dobrzyński, sekretarz starostwa, w Dąbrowie Władysław Trzeciński, notaryusz, w Drohobyczu Stanisław Promiński, sędzia i s. p. Wiktor Sas Błażowski notaryusz, w Jarosławiu Karol Bartoszewski, burmistrz, z udziałem s. p. Stefana hr. Zamojskiego, w Lubaczowie s. p. Igielski, komisarz straży skarbowej, w Myślenicach Dr. Jędrzej Marek, burmistrz, Emil Schünke, obywatel i właściciel realności, Franciszek Lichwara, inżynier, Fryderyk Kubala, dyrektor dóbr i Wincenty Świeżyński, sekretarz rady powiatowej, w Rohatynie, Bieleńki, Hornyński, książę Czzyrowski, Podlaszewski, Kornberger, Hirschberg, Czarnecki, Kowalewski, Ostern, Domaracki, Hirsch i Gawroński, w Rzeszowie s. p. Dr. Ambr. Towarnicki, burmistrz, w Złoczowie,

Edw. Mutka, pocztmistrz, Franciszek Pellesch, aptekarz, Dr. Józef Wesołowski, adwokat i Józef Malec, mechanik, w Brzeżanach. Karol Merl, Wojciech Kordecki, Antoni Pizar, Emil Malewski, Karol Ingarden, Jan Czechowicz, Franciszek Brodzki, Stanisław Radecki, Ferdynand Szydłowski, Juliusz Skorupka Padlewski, Maciej Radecki i br. Lewartowski, w Brzozowie Tadeusz Cybulski i s. p. Dr. Franciszek Zbyszewski, w Dębicy Ignacy Trzaskowski, Franciszek Łazarski i Antoni Benda, w Dolinie Józef Krasowski i Adam Krzysztalowiec, w Kamionce Strumiłowej Karol hr. Mier, Mateusz Mautner, starosta Marek Tenner, Edward Kubicki, Erazm Janicki notaryusz i Kazimierz Marecz naczelnik filii banku włościańskiego, w Kętach Dr. Ks. Chrzanowski, Dr. F. Długolecki, H. Dolkowski, Jan Poks, Z. Kłodziński i M. Krzeczowski, w Kolbuszowie Zdzisław hr. Tyszkiewicz, w Kołomyi burmistrz Jakób Aslan, w Limanowie Antoni Janik, burmistrz, Eugeniusz Rozwadowski kupiec i Karol Góra sędzia, w Mielcu Eugeniusz Beneschek, starosta, książę Kmielicki i burmistrz Michał Dębicki, w Mostach Wielkich s. p. Adolf Udrycki, właściciel dóbr, Wawrzyniec Fedyński, Jan Giggel, Jan Klob, Hryńko Szyjka, Jan Jäger, Daniel Musij i Adolf Klausek, w Nowym Sączu Jan Jedliński, w Oświęcimiu Józef Grychowski, Dr. Gustaw Nowak, Karol Kriss, Karol Natorski, Ferdynand Białe i Franciszek Stachura, w Sanoku ówczesny burmistrz Cyryl Ładyżyński, w Starym Samborze Adolf Bialko sędzia, w Tyśmienicy Piotr Małaniuk i Jan Swirzewski, w Zakliczynie nad Dunajcem Jan Skupiewicz, obecny wyższy urzędnik domen i lasów we Lwowie, w Zaleszczykach Stanisław Promiński i Szymon Kajetanowicz, w Horodence Jakób. br. Romaszkan, Piotr Donigiewicz, Józef Janowski, Józef Sugkup i Grzegorz Fiderkiewicz, w Jasle Romuald Palch, w Krośnie Sylwester Jaciewicz, w Nadwórnie Adolf Walter sędzia, a w Rudkach Piotr Zbrożek, Edmund Krzen, Józef Angielski i Jan Paraszczak.

Nastąpiło później dziesięć długich lat zupełnej prawie bezczynności. Albert Karakiewicz umarł dnia 13 lutego 1880 r. we Lwowie a legat, którym hojnie Krajowy związek ochotniczych straży pożarnych wyposażył wynosił 6949 zł 45 ct. W 18 lat później odnaleziono na cmentarzu Łyczakowskim mogiłę śp. Alberta Karakiewicza. Stał na niej skromny z funduszu związku zakupiony pomnik. Drugi walny zjazd strażacki odbył się we Lwowie w dniach 29 i 30 września 1883 r. Na zjeździe tym wybrany został po raz pierwszy naczelnikiem Adam książę Sapięha, a jego zastępcą Wincenty Eminowicz. Uchwaly tego zjazdu mogły stanowić stanowczy zwrot w działalności krajowego związku, lecz nie zostały wykonane. W tym okresie czasu do r. 1881 włącznie powstały następujące strażę: w Krasieczynie którą założył Adam książę Sapięha i która utrzymuje się dotychczas wyłącznie z zasiłków z kasy

książęcej, a wszyscy synowie założyciela byli czynnymi członkami tejże straży, a Leon książę Sapięha, oraz książę Jan Sapięha należeli do najgorliwszych naczelników straży krasieczyńskiej, w Kutach założył straż Michał Pawulski, w Leżajsku Józef Szelewicz, w Łańcucie śp. Dr. K. Kralczyński, w Mościskach Wiktor Krokowski notaryusz, Marcin Szutterly, Daniel Piecowicz i śp. Jerzy Szalbot, aptekarz, w Radziechowie Teodor Jaśkiewicz, w Sądowej Wiszni Szymon Torski burmistrz, Antoni Świtlik, Jerzy Malinowski i Karol Majerhoffer, w Dobromilu S. z Promna Promiński, po którym nastąpił dr. Ludwik Cwiklicer, w Lisku Józef Biela, burmistrz, w Radowymie Alojzy Schneider, w Turce Seweryn Bryswicz, ks. Jan Mikus ks. Emil Sembratowicz, Jędrzej Batorycki, Stanisław Kuzia, Michał Łużeczki i Mojżesz Schächter, do rozwoju tej straży przyczynił się bardzo dużo dr. Karol, Michał Kowalski; w Bukowsku Aleksander Męciński; w Wiśniczu Nowym Antoni Lobo; w Niżankowicach Edward Trusiewicz sędzia; w Rymanowie Adolf Bialko, sędzia w Ciężkowicach dr. Adolf Goldhaber; w Czortkowie Dr. Antoni Czaczkowski, Franciszek Piechowicz i Hersz Rozenzweig, a pierwszym jej naczelnikiem był Alfred Doszoi; w Krynicy Zygmunt Sokółowski; w Nowym Targu Józef Schawal; w Trembowli Dyonizy Zawadzki; w Tuchowie Antoni Polityński, aptekarz; w Birczy N. Kumersberg; w Ottyni Karol Bartel naczelnik stacyi; w Potoku złotym Włodzimierz Gniwosz, który ją także hojnie wyposażył; w Rudniku Michał Odrowąż Krzyszkowski; w Spasowie Aniela Raciborska, ks. Tytus Kowalski, Edmund Jaworczykowski i Martyn Łyżniczek; w Jordanowie Maryan Köhler aptekarz; w Mikołajowie starostwo żydackowskie.

W r. 1886 dr. Alfred Zgórski objął kierownictwo kancelaryi naczelnictwa związku. Krajowe zjazdy strażackie odbyły się: trzeci 29 i 11 grudnia 1887 we Lwowie, czwarty 29 i 30 czerwca 1889 r. w Tarnowie, piąty 15 i 16 września 1891 r. w Przemysłu, szósty, 8 i 9 lipca 1893 r. we Lwowie, siódmy 25 i 26 sierpnia 1895 r. w Stanisławowie, a ósmy 24 i 25 lipca 1897 r. w Dobromilu.

Oprócz powyższych zwyczajnych odbył się także we wrześniu 1894 r. nadzwyczajny zjazd strażacki we Lwowie. Na czas od r. 1886 do 1900 przypada organizacya większej części wszystkich związkowych straży pożarnych, a mianowicie założone zostały: w roku 1886 Biecz i Jezierzany, w roku 1887 Baranów, Lisiągóra, Łapanów, Maków, Skawina, Sucha i Wilanowice, w roku 1888 Dubiecko, Kopeczyńce, Lanckorona i Tarnawica Polna, w roku 1889 Bestwina, Bołszowce, Brozostek, Buczac, Halicz, Hechnarowice, Husiatyn, Ropczyce, Stary Sącz, Ulanów i Zator, w 1890 Bielany Busk, Dolnawiec, Dukla, Jagielnica, Krzeszowice, Mszana Dolna, Muszyna, Ryglce, Ustrzyki Dolne i Zmigrod, w roku 1891 Besko, Gdów, Kozy, Łuczycze, Piwniczna, Skotniki, Tymbark, Wiśniow-

szna myśl — to sala balowa ruszał. Patrz pan, co one robią, jak księżyc jeździe, ptaszka pójda spać do swoich gniazdek, a rosa cicho, cicho zbliża się, aby malować kwiaty. Mówią że zerwała parę sliżynych róż, a ująwszy je pochyło, kwieciami na dół, wołała: — Patrzajcie! to są kastaniety ruszał. Dla nas biednych ludzi nie mają one głosu, ale ruszałom sliżynie przyszykują do tańca. Marto, zaśpiewaj, podaj siostrze arę — a unosząc sliżine zaimprovizowane kastaniety tańczyła na zielonej murawie trawnika. Marto postuszna jej woli, śpiewała, a głos jej głęboki ale niezbyt silny, słodkim swem brzmieniem dodawał niemałego uroku całemu temu obrazowi. Croft był oczarowany. Zwinnia i lekka postać młodej dziewczyny zdawała się nie dotykać ziemi, sliżina twarzy czka wzniesiona z zachwytem do góry zmieniała co chwili swój wyraz, każde poruszenie rzucało osobny jakiś wdzięk wokół, jakiś niezwykły urok rzucało na widza. Ona sama wyglądała jak marzenie Cicha i poetyczna piękność miejsca i te kwiaty oblane słońcem, służyły za najodpowiedniejsze to jej lekkiej postaci. Światło słoneczne igrało z białą jej sukienką, opadające liście różane migotały w okolicy jej włosów, które otaczały słodką twarz świetlaną aureolą. Patrzył z zapartem oddechem. Naraz widzenie znikło Irma skłoniwszy się lekko, zawołała: Ach, chodźmy, chodźmy już! Trzeba się przegotać do koncertu.

— podpowiedziała mu Irma szeptem. Czyż to możliwe. — A tak, naturalnie. Zapomniałem ten ustep. Teraz powtórzyl. — Celia we łzach — doprawdy we łzach — tu zawadził o mały stół ogrodowy, a uprzątnowszy go na bok kończył: Czyż to możliwe? Celio ukochana, czy te łzy ja spowodowałem? Dalej ani rusz, już nie wiedział co ma mówić i zaczął się wykręcać: — Przepraszam, ale ja tu nie kłękę, tu nie ma miejsca. — Czy pan myśliś odezwała się Irma patrząc mu prosto w oczy — że, gdybyś pan był rzeczywiście i szczerze — jak pan powiadasz — zakochanym, to lamałbyś sobie w tej chwili głowę najpierw nad ulokowaniem stołu, a później nad tem, gdzieby było wygodnie uklęknąć? No, jeszcze raz — odstawimy to niepotrzebne krzesło na trawnik, teraz mamy dość miejsca, możemy zacząć od początku, ale nie zapominał pan że nie możesz o niczem innym myśleć, tylko o mnie!

Croft spojrział na nią badawczo. Sam był lekko rozdrażnionym, ale nie dostrzegł w jej twarzy ani cienia kokieteryi — ani cienia! Czuli silny zamęt w głowie, z obawy więc żeby jej nie obraził nadmierną czułością, przybrał tak objętą minę, że aż sama przeciw temu zaprotestowała. — Ależ to nie może być — rzekła — pan wcale nie pojmuje swojej roli. Marto może my to zagramy obie. Ja będę grała kochanką, a ty bądź Celio. No: kochanek wchodzi i zastaje Celię płaczącą. Nigdy jeszcze nie widział Croft tak dziwnej sceny. Irma była cudowną aktorką. Dziwnie traf-

nie pojęła silne uczucia mężczyzny, jego namiętną miłość tłumioną przez długi czas uczuciem zazdrości, a wybuchającą wreszcie z wulkaniczną siłą. Spojrział na starszą siostrę zaciekawiony, czy i ona przejęła się swą rolą. Grała sliżynie, prawie skonczenie, ale widocznie dla niej osobistość jej siostry nie zatarła się ani na chwilę w pamięci. Przemawiała do niej czule, niekiedy kokieteryjnie, jednakowoż z pewnym rodzajem słodkiego pobłażania, które było niezmiernie wzruszające. Dała się wprawdzie unieść gorącemu zapalowi swego małego wielbiciele, odpowiadała mu z serdeczną tkliwością, ale była to miłość siostrzana. To była Marta Kostolicz, obejmująca w końcu swoją ukochaną Irnę, a nie Celię padająca w objęcia kochanka. — Spróbuj pan tak zagrać — rzekła Irma, ocierając prawdziwe łzy — tak jak ja to gram, z ogniem prawdziwego uczucia. Jesteś pan przecież w Celiu prawdziwie zakochanym, nie możesz więc o tem zapomnieć. Sir John nie odpowiedział. Był rozdrażnionym i zmieszany. Rada Irmy zdziwiła go, ale ta wielka prostota, z jaką była udzielona, zniweczyła z góry całą jego miłość własną. Jedynym motywem jej było artystyczne pojęcie roli, to też jedynie z tego powodu radziła mu wlać więcej ciepła w swoje miłosne wyznania. Podczas gdy na nie patrzył, nic nie odpowiadając, ona przemknęła się tuż koło niego i zatrzymała się aż na trawniku. — Jak tu cudownie, jak gładko! — zawołała. — Tu mogłyby tańczyć ruszałki! Ach, przy-

(C. d. n.)

ZA SŁAWĄ

z angielskiego

napisał M. E. Francis.

(Ciąg dalszy)

Chciałbym się przecie dowiedzieć, co panią tak zabawiło — zapytał podrażniony — po ukończeniu tej sceny.

— Byłaś pan taki zabawny — śmiała się Irma, ocierając łzy. Pańskie zapewnienia miłośne wygłaszałaś pan tak sztywnie po angielsku, że się nie mogłam powstrzymać.

— A jakżeż je miałem wygłaszać? — zapytał Croft patrząc na nią z pewnym rodzajem wyzywającej dumy, która bywa tak często płaszczykiem obrażonej miłości własnej.

— Jeśli po śniadaniu będzie jeszcze dość czasu — odpowiedziała mu Irma, nie zwracając uwagi na ton jego mowy, a znajdziemy jakieś spokojne miejsce do próby, to panu pokażę, jak to trzeba odegrać.

Po śniadaniu zaproponował Croft siostrze ogród, jako najlepsze schronienie do próby. — Tam daleko, znam miejsce, gdzie będziemy zupełnie swobodni.

— Chodź Marto! zawołała Irma — chodź, zrobimy próbę w ogrodzie.

Wymknęli się niespostrzeżenie z domu i podążyli do wskazanego w ogrodzie miejsca. Irma przebiegała szybko równiutkie aleje, nie-

troszcząc się o nikogo, Croft z Martą zdążyli powolnie.

— Czy to tu? — zapytała nagle i pobiegła bramą wyciętą w łuk w kolczastym żywopłocie okalającym ostatnią tarasę.

Przystanąwszy na sliżnej, oblanej słonecznym światłem dolinie, klasnęła w ręce z zachwytem.

— Ach, jak tu sliżnie! Prawdziwa kraina z baśni.

Była to piękna część rozległego ogrodu. Miękkie puszysty trawnik poprzerywany tu i ówdzie rabatami z kwiatów rozścielał swój akasmitny kobierzec aż do żywopłotu. W pośrodku tryskała fontanna, wlewając swe wody do starożytnego kamiennego basenu. „Na odległym końcu ogrodu stał miły dom tetni pokryty słomą, a drzwi jego stały otworem, jakby oczekiwały z utęsknieniem i zapraszały w gościnę.”

Zwinnia jak jaskółka obejrzała Irma wszędzie wszystko, musnęła po wszystkim rączką jak skrzydełkiem, lecz nagle spoważniała.

— Marto, weź książkę — zawołała. Podpowiedz nam gdy nam słów zabraknie — a właściciel mówią, gdy monsieur utknie, bo on nie umie jeszcze swej roli. Ach, bo ten miły domek stoi tu, jakby był dla nas przygotowany. A teraz proszę wejść. Zastaje mnie pan we łzach, twarda skorupa pańskiego serca mięknie, usiłuję mnie pocieszyć, czy nie tak? Zaczynamy — ja już płacę.

— Ach, ach! Jak mógł być tak okrutnym! No czemuż pan mi nie przerywa?

— Co ja mam mówić? — zapytał sir John Marto.

— Celia we łzach — doprawdy, we łzach!

czyk i Żabno, w roku 1892 Bobowa, Bursztyn Fryszak, Janów koła Lwowa, Króścienko, Opiń, Osiek koła Żmigrodu, Padew kolonia, Podkamin koło Rohatyna, Podwoleczyska, Pruchnik, Skole, Żółtańce i Żydaczów, w roku 1893 Chyrow, Dębówce, Kołaczycze, Kulików, Monasterzyska, Mrzygłód, Przeclaw, Szczawnica i Uście Solne, w roku 1894 Błażowa, Huczko, Jawornik m. Kaciczuga, Maryampol, Nowomiasto, Piekary, Starawieś, Toki, Trzemeszka. Wołowice i Żurawno, w roku 1895 Borowa, Cholejów, Kalembina, Nowawieś, Rzechów, Skowierzyn i Tarnobrzeg, w roku 1896 Augustów, Baligród, Buczkowice, Chorostków, Czaniec, Dankowice, Lutowska, Machów, Niestanice, Niżniów, Olesko, Peczenizna, Pławno, Powitno, Przeworsk, Radłów, Rzędzianowice, Stojanów, Strzałki i Witków Nowy, w roku 1897 Dziekanowice, Hohenbach, Jawornik w. Kozowa, Łodygowice, Osiek koła Oświęcimia, Ostrów, Porąbka, Prusy koła Lwowa, Sasiadowice, Starasól, Trześń, Uście Zielone, Wielkie Oczy i Wojniów, w roku 1898 Dobra Gorzyce Łęki, Narajów i Zabłocie, w roku 1899 Bierzanów, Grodzisko, Niemirów i Pasieczyna, w roku 1900 Kleparów.

## Po zamachu.

Lwów 2 sierpnia.

Z pomiędzy mocarstw lądowych jedne Włochy, niedowierzające Francuzom, sprzyjają Anglii. Więc też obie izby parlamentu angielskiego w najuroczystszej formie, bo adresu do królowej wystąpiły z potępieniem morderstwa monckiego, co też od rządu podniósł lord Balfour w izbie posłów. Lord Salisbury uzasadniając skończył tem, że „więc należy się starać takim wypadkom zapobiegać i wynaleźć sposób zaradzenia zlemu” — i dodał charakterystycznie: „jeżeli wogóle istnieją takie środki”. Przebija się tu wiadoma niechęć Anglików do ukracania swobód wogóle i polityka angielska, która systematycznie toleruje gromadzenie się w Anglii wszelkich żywiołów wyrotowych z całej Europy lądowej, będąc pewną, że solidarnego społecznego ustroju Anglii kłopoty te zarazi, zaburzyć nie zdoła.

Nieraz namiętni słowy wytkano Anglikom tę politykę — dzisiaj, gdy rewolwer anarchysty zamordował „wielkiego przyjaciela Anglii” premier angielski uniewinnia ową politykę — co tem snadniej czynić może, gdy w istocie nie ma sposobów „na zaradzenie zlemu” — nie ma przynajmniej środków doradnie a gruntownie zapobiegających i nie ma takich, któreby szybko skutek wyrzuciły. Z czasem epidemia anarchystyczna minie.

Są wszelako sposoby, które utrudnić mogą szataniskie rzemiosło skrytobójców anarchystycznych. Niepodobna w danym np. wypadku u-wolnić policji włoskiej od winy. Król Humbert mógł sobie, pomimo dwukrotnych zamachów na jego życie i pomimo widomego faktu, że we Włochach tkwi najpodstępniejszy materiał na anarchistów czynu, wyprasać sobie, chociaż niepokazną, eskortę policji, budując na swojej popularności. Gdzie nie ma anarchistów, tam i znienawidzeni powszechnie tyranicy mogą chodzić spokojnie, jak gdyby ich otaczała nie wiedzieć jaka aureola popularności.

Z drugiej strony król nie jest osobą prywatną; nie wolno mu, choćby w najpiękniejszej intencji, postępować wedle swego upodobania. Pomimo iż dwakroć tylko cudem uszedł ręki mordercy, polegał na swojej popularności i zdawało się mu zapewne tchórzostwem zezwalać na ochronę policjantów. Ależ zapytany przez sędziego śledczego Bresci, dlaczego zabił ukochanego przez wszystkich króla, odpowiedział: „Może go wszyscy kochali, ale nie ja”. Mógł wreszcie król polegać na sobie, ale dlaczego dziękując ludowi stanął w powozie, nastawiając całą swoją osobę jak tarce na strzelnicę?

Policja medyolańska była przestrzeżoną z Austrii. Już na tydzień przed zbrodnią otrzymała przestrożę, aby się od d. 25 lipca do 2 sierpnia miała na baczności — zaczęła nakazywać hotelom przez całą noc meldować wszystkich przybyszów obcych. Jak gdyby anarchiści tylko do hotelu zajeżdżali!

Jak niedbale policja i prokuratura sprawowała ustawy antywyrotowe, dość powiedzieć, że wychodząc w medyolańskim piśmie socjalistycznym *La Brianza* od kilku tygodni zbierało składki na niewymienione cele stronnictwa. Otóż w nr. 30 tego piśmieka zapisane są dwie składki w sposób następujący: „W gronie towarzyszy: Chcemy, aby ugalonowany opuścił Monzę — 30 centesimów. Mularz: Precz z Monzy z umedalionowanymi! — 10 centesimów”.

Monza leży pod Medyolanem, Medyolan zaś jak jest istotną stolicą Włoch, tak też jest głównym ogniskiem wszelkich żywiołów radykalnych, republikańskich, socjalistycznych, anarchystycznych. Tamejsza rada miejska jest republikańsko-socjalistyczna i gdy na tydzień przed morderstwem król przybył do miasta, rada miejska nie chciała go powitać. Tem bardziej była powinna czuwać nad bezpieczeństwem króla policja. Już, gdy się stała zbrodnia, szpik zastygł w kościach rajców i wydawszy dość leniłą proklamację, uchwalili wysłać do królowej deputację z kondolencjami. Wycisłał jednak urzędnicy demonstrację antydy następczą, co wywołało kontrdemonstrację monarchistyczną i przyszło do bójek. W Medyolanie nie zamknięto sklepów na znak żałoby, żadnego też żalu widać nie było. A dzisiaj słychać, iż rząd uchwalił w razie

najdrobniejszego wybuchu niepokojów zaprowadzić w Lombardji stan obłączenia.

Na policji najwięcej zależy co do zapobiegania „czynom“ anarchizmu. Ale jakżeż się spisuje policja! W Genui zwrócił Luccheni (zabójca ces. Elżbiety) uwagę swojem uderzającym postępowaniem, ale nikt go nie pytał o legitymację. Sześć lat temu został Bresci (zabójca króla Humberta) jako znany anarchista wywieziony z Palermo na wyspę Pantellari. Później wróciwszy do Prato, swojej ojcowizny, podał o paszport na broń, ale mu jako podejrzanemu o anarchizm odmówiono. W Bolonii „zwraca uwagę“ policja, ale na tem koniec. W Medyolanie jednak otrzymuje paszport, jedzie do Ameryki i w maju wraca do Włoch, policja go nie molestuje i tak mógł Bresci na odległość jednego metra raz po raz strzelać do króla.

A co więcej, rygorystyczna policja berlińska, posiadająca personalia międzynarodowych związków zbrodniczych, właśnie o Brescim zgłosiła nie wie!

Tak więc szerzy się okropne przekonanie, że policja, której jedynej przypisywano moc zapobiegania „czynom“ anarchizmu, tej mocy nie posiada. Należy szukać innych sposobów. Ale coż, lord Salisbury wogóle wątpi, aby się jakie znalazły. Mają monarchowie i prezydenci armie milionowe, mają budżety miliardowe, zdołają tłumić różne narody, a jednak wobec garstki opętanych anarchystycznych są bezbronni, bezwładni! Jakoś dziwnie wygląda kultura nowoczesna!

## Z bieżącej chwili.

Lwów d. 2 sierpnia.

Jeżeli prawdziwe są ostatnie doniesienia z Afryki południowej, to bohaterka walka Boerów w dogorywa. Tytu ich złożyło broń, że chyba już nie wielu dźierzy jeszcze oręż w rękę. Niemniemieli do poprawy smutną dotychczas sytuację Anglii, która na tak ważnej scenie jak w Chinach z siłą zaledwo drugorzędny mocarstwa dotychczas wystąpiła. Choćby 120.000 wojska wymagała okupacja ziem boerskich, to jeszcze będzie mogła teraz 100.000 wojska użyć na innych polach.

Nadeszły już autentyczne wiadomości ze wszystkich prawic poselstw w Pekinie z d. 21, 22 i nawet 25 lipca, tak, iż niepodobna wątpić, że poselstwa nie zostały wymordowane, jakkolwiek rząd angielski nie całkiem dowierza owym wiadomościom.

Anglia nalega na pochód ku Pekinowi, Ameryka już temu się nie precziwi; słychać nawet, że ostatniego lipca wojska sprzymierzone wyruszyły. Należy o tem wątpić, dopóki nie zostanie komuś poręczona naczelna komenda, a do tego znowu potrzeba dokładnego porozumienia się i solidarności mocarstw, a do tego ciągle jeszcze daleko.

Ocalenie poselstw w Pekinie wielce niepokoi w Berlinie. Były poseł niemiecki w Pekinie Brandt szeroko wywodził, że w razie gdyby ten i ów poseł uszedł z życiem — gotowe odnośnie mocarstwa wycofać się od wszelkich nadal spólnych kroków, a nieprzyjemności i niebezpieczeństwa kampanii w Chinach pozostawić tym, które są bezpośrednio i mocniej dotknięte. Pokusa będzie ku temu wielka, a dzieje dyplomatycznych stosunków Chin z zagranicą niestety dają do zrozumienia, że nie wiele mocarstw oprze się tej pokusie, z czego doskonale skorzysta dyplomacja chińska.

I kończy p. Brandt: „Ale też powinna w takim razie reszta mocarstw czynić co należy i postępować tem solidnie, im więcej będzie odstępów. Nastrożycy Chinom możliwość, aby odniosły korzyść z zamordowania kilku posłów i zagrabienia różnych interesów politycznych, byłoby najcięższym błędem i zapewne oszczędzi sobie Europa hańby takiego uczynku”.

Chodzi tu o Niemcy, o srogię skompromitowanie ich cesarza, gdyby po wiadomych groźbach przyszło im schować do kieszeni „pięść pancerną“ i pozwolić, aby lada Chińczyk bezkarnie kręcił nosem widząc Niemca. Bo przecie same Niemcy nie pójdą do Pekinu z „przykładną karą i odwetem“ — a na razie trudno się domyśleć, koby im chciał towarzyszyć w takiej imprezie.

Tyle zdaje się pewnym, że Rosya gotuje się do zaboru Mandżurji i Kaszgaru, co bądźby zresztą czyniły inne mocarstwa. Mandżurję już od dawna uważają Chińczycy za przepaść, jak ziemie nad Amurem i Ussurym i Dżungaryę; w Kaszgarze nie było ciągle panowanie Chińczyków — snadno więc mogą Mandżurję i Kaszgarę okupić sobie protekcją caratu — jedynego sąsiada potężnego, aby uprzętnąć się z resztą mocarstw, oceanami oddzielonych od Niebieskiego państwa.

Belgradzki korespondent *Pester Lloyd* donosi: Jak to się zbliża rzeczy inaczej przedstawiają niż zdala! Podczas gdy poza granicami Serbii maryażowi króla Aleksandra z panią Dragą Maszinową, niemałe znaczenie polityczne przypisują, to tu w kraju uważają go jedynie za prywatną sprawę młodego króla, która dopiero wtedy zmotłaby się z polityką, gdyby małżeństwo było bezdzietne, czego się po niepełności pierwszego małżeństwa pani Dragi wlicu obawia — ale też wielu na to liczy, że w takim razie małżeństwo zostałoby zerwane. To zaś podobaloby się najbardziej tym kołom belgradzким, co nie mogą się pogodzić z myślą, iżby musiały respektować królowę, która dotychczas musiała sobie uważać za wielki zaszczyt, jeżeli

ją do tych kół zapraszano i jako równą traktowano.

## KRONIKA.

Lwów, dnia 2 Sierpnia.

**Komitet centralny przedwyborczy** dla wschodniej części kraju miał w środę posiedzenie. Przewodniczył Wojciech hr. Dzieduszycki. Obecni byli pp. hr. Stan. Stadnicki, dr. Skałkowski, Rayski, Zagórski Stan. Gniewosz, dr. Ostaszewski-Barański i Merunowicz. Omawiano bieżące sprawy wyborcze.

**Ze sfer kolejowych.** Ze Stanisławowa donoszą: Z Podgórski z Denysowa-Kupczyniec przeniesiony został do dyrekcji krakowskiej na własną prośbę, Z. Zawadzki emerytowany, F. Specht ustanowiony geometrą III klasy W. Białkowski wolontaryusz do Monasterzysk, J. Chudy, zamianowany naczelnikiem Denysowa a D. Krasnożon Hołokowa, przeniesieni zostali S. Petęński do Boryncz, S. Sobolewski do Podwysoków, W. Stankiewicz do Monasterzysk, Al. Zukowski do Stanisławowa, M. Dutka do Korszowa, W. Kobrzyński do Matyjiowca na własną prośbę, K. Ziszka do Chodorowa.

**Dla powozian.** Lwowskiemu koło literackie i artystyczne pragnąc pomoc ludowi naszemu dotkniętemu klęską powodzi, postanowiło wydać rzecz zbiorową p. t. „Dla Powozdzian“. W wydawnictwie tem będą pomieszczone artykuły rozmaitej treści wierszem i prozą. Wydział koła prosi o laskawe współzawodnictwo wszystkich wybitniejszych autorów polskich. Rękopisy przyjmują koło, gmach teatralny I piętro, do dnia 15 sierpnia br.

**Amnestya.** *Ruch Katolicki* pisze: Z poważnego źródła donoszą nam z Wiednia, iż z okazji przypadającego na dzień 18 bm. jubileuszu 70-lecia urodzin cesarskich będą w życzenie sfer najwyższych ukłaskawieni sprawy zaburzeń i gwałtów, jakich się dopuścili w czasie powszechnych wyborów do rady państwa w roku 1897. W tym celu władze wyższe zażądały od sądów galicjskich odnosnych aktów i wykażów.

**Zamach samobójczy.** W restauracji lwowskiej Przybylskiego na placu św. Ducha próbował się w środę zastrzelić 19-letni Mieczysław Zagórski, czeladnik krakiewski z Krakowa, który nie miał roboty i któremu zbrzydło życie. Nie sobie nie zrobił, a na policji oświadczył, że się drugi raz na pewno zastrzeli.

**Za rogatkami żółkiewskimi** pod Lwowem płonęły w czwartek rano ogniem wybuchym z nieznanego przyczyny, magazyn nalewek braci Lublinerów, warstwą stolarski Grossa, stajnia i szopa ze zbożem. Pożar ugasiły straże lwowskie, a szkoda wynosi 12.000 k.

**Uprowadzenie dziecka.** Krakowski *Głos Narodu* otrzymał ze Smolina pod Horyniem następujące sensacyjne doniesienie: W czwartek br. gospodarz rolny a zarazem leśny dworski smolniski Oleksa Zderko, posiadł z 10 letnią córką Maryni do miasteczka Niemirowa, aby oddać dziewczę na służbę do którego z tegoż z katolickich domów. Gdy mu się to nie udało, a miał jeszcze parę spraw do załatwienia w mieście, zostawił dziecko u znajomego żyda, a sam poszedł za sprawunkami, po załatwieniu których, wróciwszy do owego żyda po córkę, już jej tam nie zastał. Sądząc, że dziecko poszło samo do domu, wrócił i on do siebie, ale dziewczynki i tu nie było. Myślał szczerze, że zablądziła do którego z sąsiadów, gdy jednak i na drugi dzień nie wróciła, wybrał się znowu do Niemirowa, a mając świadków, którzy widzieli, jak oddawał dziecko pod opiekę żydowi, zażądał od niego wskazania mu śladów gdzie się dziecko mogło podziąć a otrzymawszy od żydów odpowiedź, że „nie o tem nie wiedz“ zaskarżył żyda do sądu niemirowskiego o zwrot dziecka. Minęło kilka tygodni, mija miesiąc, a dziecka nie ma i nie ma. I kto wie, coby się z niem było stało i czy byłoby się wogóle kiedykolwiek znalazło, gdyby nie energiczne wdanie się w całą sprawę sądu niemirowskiego.

Coż się tymczasem działo z dziewczynką? Oto z domu owego żyda została porwana przez żydówkę Etel Meusch, która ją dała następnie innej żydówce, Etel Seha, a ta wywoziła dziewczynkę do Wrehraty (stacya na linii Jarosław-Sokal) a stamtąd, jak dziecko mówi, wiozła je długo koleją i zawiozła do miasta, jak się pokazało później do Jarosława. Dziecko wiejskie przebrane zostało w sukienki miejskie i karmione, jak mówi „ziarnkami słodkimi, nie nie robiło, tylko chodziło sobie po pokuju.

Tak opowiadała mała Marynia, gdy ją narzeczone po 5-tygodniowym więzieniu, na stanowcze zawezwanie naczelnika sądu niemirowskiego oddali żydzi ojcu. Sędzia rozpatrzywszy całą sprawę oświadczył żydom, że do dnia 25 lipca mają dziecko oddać i rzeczywistocie dnia tego zjawili się Marynia pomiędzy żydostwem w Niemirowie, przebrana nie do poznania. — Kik, kik — mówili żydzi do ojca — to twoja córka? — Ta paniuszka to nie twoja córka — popatrz jak wygląda.

**W Mielcu** 27 zm. spaliło się około 40 budynków wartości do 100.000 koron. Ogień wzniesił się od dzieci.

**Konferencję** miało nauczycielstwo z okręgu borszcowskiego 16 i 17 lipca w Borszcowie, a 20 i 21 w Mielnicy pod przewodnictwem inspektora p. K. Dobrowolskiego. Nowością była wystawa prac piśmiennych, rysunków, robót ręcznych kobiecych i robót drzewnych (słójki) uczniów i uczennic. Wystawy te budziły podziw liczej publiczności, szczególnie wyroby drzewne (słójki) ze szkoły Głęboczek i Krzywczew.

**Samobójstwo.** W Krakowie we czwartek o godzinie ósmej rano wystrzelał z rewolweru odepbrał sobie życie urzędnik kolei państwowej, Sosnowski. Liczył 55 lat i był ojcem liczonej rodziny. Powodem samobójstwa była choroba raka w żołądku.

**300 studentów** przyjechał ma w poniedziałek do Krakowa na dwa dni pod przewodnictwem prof. Emeryka Podstraneckiego.

**Za Skalatu** piszą nam: Dnia 29 zm. odbyła się u nas wspaniała uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod nowo budujący się kościół. W roku 1898 d. 17. sierpnia straszna klęska pożaru, która pochłonęła połowę miasta naraziła i dom Boży, przez Miecznika halickiego Krzysztofa Wichrowskiego, właściciela klucza skałackiego w roku 1632 zbudowany, a tak go

zniszczyła, że stał się niemożliwym do dalszego użytku. Konieczną rzeczą było nową świątynię wybudować, tem bardziej, że liczba parafian tu-tejszych obrz. kał. wzrosła ponad 8 tysięcy dusz, a przeto wymagała, obszerniejszego niż spalony, kościoła. Tę budowę i kwotę 42 tysięcy zł. na pokrycie kosztów jej uchwalono a plan wykonał na prośby ludzi życzliwych Skalatu jeden z najslawniejszych naszych architektów p. Teodor Talański z Krakowa w stylu czysto romańskim, w krzyżu z trzema nawami i jedną frontową wieżą.

Wykonanie tego planu oddano sumiennemu budowniczemu p. Józefowi Wiszniewskiemu z Brzeżan.

Z udziałem tedy tysięcy ludu obu obrzędów zgromadzonego z całej Skalaczyny w solennym pochodzie pod przewodnictwem chorągwi i obrazów kościelnych, trzech procesji, w orszaku cechów rzemieślniczych, towarzystwa „Gospody polskiej“, Siostr Zgromadzenia służeńniczek i bractw kościelnych ze światłem i z udziałem zaproszonych przez komitet budowlany gości W. hr. Baworowskich, Kozibrodzkich, obywateli miejscowych i okolicznych reprezentantów władz, starosty A. Szydłowskiego i Marszałka powiatowego Eks. Zagórskiego tudzież księży z Tarnopola i okolicy, a poświęcenia dokonał ks. dziekan tarnopolski i proboszcz skałacki Michał Piotrowski, przyczem wypowiedział rzewną i serdeczną mowę na temat miłości Boga, bliźniego i ojczyzny. Długi czas w sercach wiernych będzie trwało uczucie i rozrzewnienie jakiego doznali słysząc tak piękne słowa z ust czcigodnego swego pasterza, zzywającego ich do miłości ideałów.

Po nauce odczytano akt historyczny tegoż dnia spisany na pergaminie, który najprzód podpisany przez zastępcę namiestnika a potem przez wymienionych już gości włożono z urną szklaną w kamień fundamentu, a ten kamień został potem poświęcony i po uderzeniu weń młotkiem wmurowany.

Uroczystość zakończyła się Sumą odpiewaną przez ks. Antoniego Srolińskiego w kapliczce parafialnej, w czasie której wygłosił podniosłe słowo Boże jeden z OO. Towarzystwa Jezusowego. Wrażenie tej uroczystości pozostanie na długie lata jako pamiątka dla żyjących a tradycja dla potomnych.

**Wyciągi wojskowe.** W Mostach Wielkich urządził wyciągi 7-my pułk ułanów 28 zm.

Biegów było 6. W „steep-chese“ na 4000 m. z 6 koni pierwszym był „Gnom“ rot. barona Hohenbühla, drugim „Signur II“ majora B. Komarnickiego, trzecią „Mucha“ jedn. ochotnika p. Aleks. Kobylańskiego.

W drugim biegu z 6 koni pierwszą „Rupierre“ majora Komarnickiego, drugą „Kania“ kadeta Nachodzkiego, trzecią „Goliath“ nadpor. Mittera.

Nastąpiły 2 biegi oficerskich koni służbowych wzięli nagrody: kadet Nachodsky, por. Iszkowski, rotm. Rychliński, por. Kochański i Zborowicz.

W ciekawym biegu ułanów, wybranych po jednym z każdego szwadronu zwyciężył szwadron piąty.

Następnego dnia były popisy w jeździe konnej i skakaniu.

Pułk przyjmował gości pożegnalnym obiadem.

**W Podtopieniu** wsi pod Tymbarciem podczas burzy 1 bm. uniósł wezbrany potok dwie dziewcząt. Jedna utonęła.

**Grady.** Z Nowego Targu piszą nam: Dnia 20 zm. zniszczył grad wszystkie plony doszczętnie w następujących wsiach powiatu nowotaraskiego: Harklowa, Knurów oraz Dębno, a nado spaliła się w Knurowie od pioruna stołoda pewnego właściciela nowo wybudowana. Żniwa w tych dniach jeszcze nie zaczęte, dlatego wszystko uległo zniszczeniu doszczętnemu, tak zboża jak i jarzyny. Ludowi w tych wsiach grozi głód. Grad dochodził wielkości orzecha włoskiego a spadł tak gęsto, że nazajutrz jeszcze po upływie 24 godzin można było go z ziemi zbierać. Ostatnia powódź wyrządziła wymienionym wsiom także ogromne szkody, a rzeczka Białka we wsi Dębnie zanięła kilkanaście morgów uprawnego pola w szturwosko i zabrała stęp graniczny kamienny, w zeszłym roku przez komisję graniczną w bezpiecznym, w mniemaniu komisji, miejscu ustawiony. Rzeczka ta rok rocznie wyrządza Dębnu nieobliczone szkody — a gmina, powiat i sejm (w br. wniósł poseł nowotaraski interpelację do rządu) naprożno upominają się o regulację, która na rzeczce granicznej należy wyłącznie do rządu.

**Strajk.** W Czerniowcach zawiesiło robotę 1500 robotników budowlanych, chcąc otrzymać skrócenie czasu pracy.

**Sprostowanie.** We wczorajszym artykule o Wiktorze Emanuelu III powinno być genialnemu politykowi, zamiast: pułkownikowi.

**Ołbrzymi pożar.** Telegrafują nam z Santanderu w Hiszpanii 2 bm: Pożar zniszczył magazyn towarzystwa tytoniowego. Szkody wynoszą 3 miliony pesetów.

**Strajk robotników francuskich.** Z Charleroi telegrafują nam 2 bm: 10.000 robotników z fabryki szkła zaprzestali pracy. I fabryk zamknięto, a przypuszczają można, że trzeba będzie zamknąć i resztę. Bastownicy żądają odprawienia robotników, nienależących do syndykatu.

**Hans Böcklin.** 36-letni syn m. larza, który niedawno wtargnął w Zurychu do sypialni umiłowanej przez się kasyerki teatralnej Rozyny Vatterland i ciężko ją zranił, cierpi podobno oddaną na ciężki rozstrój nerwowy, a jak zapewnia Arnold Böcklin zapowiadał genialnego rysownika i wybornego pejzażystę w stylu holenderskim. W podróży do Włoch i Paryża zrujnował sobie zdrowie, od dziecięcych lat już niernormalne.

**Nowa katedra uniwersytecka.** Pisma petersburskie donoszą, że z nadchodzącym rokiem zarówno na uniwersytecie warszawskim, jak i na wszystkich innych w carstwie, powstanie nowa katedra meteorologii.

**Tłumaczenie francuskie** *Quo vadis* wydane przez pp. Bronisława Kozakiewicza i J. L. Janaszka miało można powiedzieć — jest świetne. Wszyscy krytycy francuscy są tego zdania. Otóż powołanie „*Quo vadis*“ skłania do tłumaczenia i innych dzieł Sienkiewicza. Tak np. dwutygodnik *Grande Revue*, wychodzący pod redakcją ostawionego adwokata Ferdynanda Laboriego, zaczął drukować „Pana Wołodyjowskiego“ p. t. „Pan Michael“ w tłumaczeniu p. Karolowej Laurent, żony paryskiego publicysty. Niestety w tym

wypadku tłumaczenie nie odpowiada wszelkim wymaganiom. Pani Laurent albo tłumaczy nie bezpośrednio z polskiego, albo nie może zrozumieć i oddać wiele charakterystycznych szczegółów, tak, np. opuszcza zupełnie odpowiedzi Zagłoby Bogusławowi Radziwiłłowi o „czterech działaniach“ Kmicica, a wyrażenie Zagłoby, że każe sobie wysmarować koszulę łojem kozłowym „dla wstrętu gadzinie“ — tłumaczy: „pour être à l'abri des serpents (węży)“!

**Nową reklamę** wymyślił właściciel sklepu mód na Regent Street w Londynie. Przed swoim magazynem na chodniku stawia woskową lalkę naturalnej wielkości z lornetką, przyglądającą się wystawie sklepowej. Przechodnie, widząc wpatrzoną damę, zatrzymują się także, a gdy dostrzegą, że to lalka, zbiorowisko zwiększa się jeszcze. Sklep bywa codziennie w obleganiu. Właściciel robi świetne interesy, gdyż na 4 gapiów, jeden przynajmniej dojdzie w oknie coś, co mu jest potrzebne i wejdzie kupić.

**Zmarli.** W Louvignies-Bavai we Francji Dezyderja Godebska, matka artysty-rzeźbiarza p. Cypryana Godebskiego. Była wdową po śp. Ksawerym Godebskim, znanym literacie i kustoszowi lwowskiej biblioteki Ossolińskich i współpracownikowi czasopiśm, wydawanych ongi przez Mickiewicza i Chodźkę w Paryżu.

**Na nadzwyczajną katedrę** budownictwa utylitarnego i budownictwa kolejowego z terminem podać do końca września 1900 r. ogłosił konkurs rektorat lwowski politechniki. Placa nadzwyczajnego prelegenta na tej katedrze wynosi 840 koron.

**W konwinkcie** PP. Benedyktynk ormiańskich we Lwowie można zamawiać miejsca ustnie lub listownie podczas wakacji. Pensyonarki oprócz całkowitego utrzymania pobierają nauki w IX-klasowej szkole w miejscu, konwersacy w języku francuskim i niemieckim, naukę gry na fortepianie i naukę tańców.

**Repertuar teatru hr. Skarbka**  
W piątek nie będzie przedstawienia.  
W sobotę „Halka“ opera narodowa w 4 aktach, Stanisława Moniuszki. Występ pani Filomeny Łopatynskiej w partii tytułowej.

## Śmierć króla Humberta.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

### Objawy woszczuła.

**Berlin 2 sierpnia.**  
Cesarz Wilhelm wystawił do królowej Małgorzaty następujący telegram: Bolesnie dotknięty śmiercią króla Twego małżonka a mojego drogiego przyjaciela i sojusznika, przesyłamy Ci tak ja jak i cesarzowa wyrazy naszego najgłębszego współczucia. Rycerski, waleczny i wierny swoim obowiązkom, padł król Humbert jak żołnierz na polu bitwy, jako ofiara owych dyabelskich dążeń, które łamią wszelkie prawa boskie i ludzkie. Bóg niech Cię pogieszy w boleści. a silne ramię syna Twego niech dźwierzy berło królewskie na szczęście narodu włoskiego i niech go prowadzi do sławy. Pamięć Twego małżonka żyć będzie wiecznie w naszym sercu. — Wilhelm.

**Berlin 2 sierpnia.**  
Cesarz Wilhelm wystawił do króla Wiktora Emanuela następujący telegram kondolencyjny: Głęboko wzruszony śmiercią twego szlachetnego ojca, a mego serdecznego, kochanego przyjaciela i sojusznika przesyłam Ci z wyrazami swego współczucia także jak najgorętsze życzenia na objęcie rządów w kraju. Oby przyjaźń, która łączyła nasze domy i nasze narody pod rządami twego nieodżałowanego ojca, trwała zawsze. Jego pamięć wiecznie będzie w naszym sercu zapisana.

**Żałoba we Włoszech.**  
**Monza 2 sierpnia.**  
Wczoraj rano odprawiono w katedrze mszę żałobną za duszę króla Humberta. Na nabożeństwie obecnym był marszałek dworu królewskiego w zastępstwie domu królewskiego, reprezentanci władz i ogromne tłumy wiernych.

**Monza 2 sierpnia.**  
Przybyło około 5.000 depeż kondolencyjnych. Wiele miast przygotowuje z powodu śmierci króla manifestacje żałobne i funduje dobroczynne instytucje. Ministrowie wyjechali wieczorem z Monzy.

**Młody król.**  
**Rzym 2 sierpnia.**  
Król Wiktor Emanuel otrzymał wiadomość o śmierci ojca w chwili, gdy na jachtie swym „Jela“ znajdował się na pełnym morzu. Wysłany z tem umyślnie torpedowiec odszukał jacht i tak doręczył nowemu królowi depeżę z żałobną wiadomością.

**Arezzo (Toskania) 2 sierpnia.**  
Tutejsze władze lokalne i ogromne tłumy ludu zgromadziły się wczoraj na dworcu kolejowym, o godz. 11 bowiem przed południem przjeżdżał tedy król Wiktor Emanuel. Król zatrzymał się kilka chwil na dworcu i rozmawiał z kilku senatorami i deputowanymi.

**Porto-Ferrato 2 sierpnia.**  
Król Wiktor Emanuel następując wczoraj z Reggio di Emilia następując telegram do prezesa gabinetu Saraceni: Zgadzam się na zarządzanie poczynioną przez ekselencję oświadczam, że mam do gabinetu pańskiego to samo zaufanie, jakie miał mój niezapomniany ojciec“.

Monza 2 sierpnia.

Królestwo przybyli tu wczoraj wieczorem. Spotkanie się ich z królową wdową było rozdzierające.

Monza 2 sierpnia.

Gdy licznie zebrane tłumy urządziły wczoraj parze królewskiej podczas jej przybycia do miasta serdeczne owacje. dwóch cudzoziemców wzniosło okrzyki na pomysłność i powodzenie anarchii. Natychmiast aresztowano ich. Tłum chciał sam sobie wymierzyć sprawiedliwość i owych cudzoziemców rozszarpać.

Monza 2 sierpnia.

Wedle wiadomości nadeszłych z Turynu, królowa Małgorzata rozporządziła, aby jej meble z prywatnych komnat w kwirynale przed 10 bm. przewieźć do pałacu królewskiego do Turynu, który królowa ma obrać za miejsce swego pobytu.

Monza 2 sierpnia.

Ministrowie przyjechali tu i zostali przyjęci przez króla. Audyencya trwała całą godzinę.

Morderca.

Porto Ferrato 2 sierpnia.

Gdy wczoraj rano aresztowano podejrzanego o współudział w spisku Quintavalle, ludność w Rio Marino chciała karabinierem wydrzeć go z rąk i na miejscu go rozszarpać. Karabinierem zaledwie z wielkim trudem powiodło się go wyrwać z rąk tłumów i odprowadzić do więzienia.

Rzym 2 sierpnia.

Bresciani nie chcą powiedzieć, kto to była owa dziewczyna, z którą na dzień przed zamachem w najtajemniej sposób przejechał się w Monzy po parku.

Policja poszukuje pilnie osób z którymi obcował Bresciani w Medyolanie i w Monzy.

Monza 2 sierpnia.

Dzienniki donoszą o aresztowaniu anarchisty Lannera w mieście Iorea i przypisują temu faktowi wielkie znaczenie. Lanner postanowił nieodwołalnie zamordować króla Humberta, a gdyby się był zamach w Monzy nie udał, to on byłby wykonacz zamach w Iorei, dokąd król Humbert miał udać się na obchód tysiąclecia miasta. Medyolański „Corriere“ twierdzi, że jest wiele ważnych powodów do przypuszczenia, że morderstwo popełnione na królu Humbercie jest dziełem spisku.

Rzym 2 sierpnia.

Bresciego sędzić będzie trybunał sędziów przysięgłych w Medyolanie. Włoski kodeks karny zniósł karę śmierci nawet na królobójców, a zatem morderca króla Humberta może być skazany tylko na dożywotnie galery lub na dożywotnie więzienie w domu kary, urządzonym wedle systemu celkowego. Musiałby w nim przez lat siedm pracować w zupełnym odosobnieniu a dopiero potem w towarzystwie innych więźniów.

Ancona 2 sierpnia.

Wczoraj wieczorem aresztowano tu niejakiego Natalę Possantiniego, który zeznał, że przybył z Monzy, a przedtem bawił w Medyolanie. Oprócz niego aresztowano jeszcze drugie nieznanie indywiduum a którego znaleziono bilet z napisem Baculissi.

Monza 2 sierpnia.

Bresciego przewieziono wczoraj w nocy do więzienia medyolańskiego.

Prato 2 sierpnia.

Wczoraj wieczorem aresztowany zo-

stał tutaj brat Bresciego szwec, dalej Maroci krewny Bresciego i 7 innych anarchistów, u których znaleziono rewolwery.

Rzym 2 sierpnia.

Policja szuka jednego młodego blondyna niskiego wzrostu, którego widziano przed zamachem z Bresciami. Zapewniają, że z nim to razem układał Bresciani cały plan zamachu i że on należał również do spisku. Zeznania Bresciego są wogóle niedokładne, tak że policja z nich nie może nic wynioskować o jego współpólnikach. Prawie pewną jest rzeczą, że spisek istniał.

Rzym 2 sierpnia.

Pewna wiarygodna osoba, która w niedzielę, gdy popłyniono zamach na króla, bawiła w Monzy opowiada, że w tym miejscu parku miejskiego, do którego wstęp ogółowi nie był dozwolony, widziała czterech podejrzanych ludzi a pomiędzy nimi Bresciego. Odkryto, że wczorajem, kiedy król zamordowany został, towarzyszył Bresciego uzbrojony w rewolwer czekał na króla u drugiego wyjścia z placu ćwiczeń, aby samemu strzelić do króla, gdyby Bresciani nie mógł wykonać zamachu. W ten sposób król nie byłby absolutnie uniknął zamachu Rewolwer, który znaleziono na placu ćwiczeń, należał, jak się zdaje, do owego towarzysza i przez niego został porzucony.

Madryt 2 lipca.

Jeden z dzienników w obszernym artykule pisze, że Włochy powinny znowu zaproponować międzynarodowe narady nad obroną przed anarchizmem. Obecnie po winna policja wysiedlić przedwzyskiem, kto Bresciego nakłonił do zamachu. Aresztowany w Ivrei Lanner jest mocno podejrzany, bo wraz z Bresciami i innymi towarzyszami prowadził wesołe życie.

Telegramy i telefonematy

Bukareszt 2 sierpnia.

Emigranci żydowscy z Rumunii wracają masami, a władze transportują ich do siedzib rodzinnych. Zastępcy Rumunii w Wiedniu, Frankfurcie i Rotterdamie interweniowali u odnoszących rządów ażeby emigrantom aż do przybycia dla nich pieniędzy na dalszą drogę wolno było się tam zatrzymać. Okólnik ministerstwa spraw wewnętrznych do prefektów pozwala żydom mieszkać w miastach targowych bez żadnych zastrzeżeń, w miastach wolno im mieszkać tylko wówczas, jeżeli uczynili zażość obywatelom służby wojskowej i posiadają jakiś kapitałik na założenie warsztatu lub sklepu.

Belgrad 2 sierpnia.

Służba króla Aleksandra naznaczony został na niedzielę 5 bm. godz. 11 przedpołudniem.

Paryż 2 sierpnia.

Międzynarodowa konferencya w sprawie sądów rozjemczych uchwała wniossek hr. Aponiego, aby utworzyć międzynarodowy dziennik pod nazwą „Agence de la paix“ któryby się zajmował propagandą idei sądów rozjemczych. W dyskusji zabierał głos między innymi dr. Karol Lewakowski. Konferencya na wniosek reprezentanta Belgii Bearnera uchwalała przez akklamację wystosować adres do prezydena a Francji Loubeta.

Belgrad 2 sierpnia.

Sfery urzędowe zaprzeczają pogłoskom o rzekomym zamachu na króla Aleksandra i nazywają je czezym wymysłem.

Koburg 2 sierpnia.

Wczoraj popołudniu bardzo uroczyste, z ogromnym udziałem wiernych przeniesiono zwłoki księcia Alfreda Sachsen-Cogurg-Gotha z zamku Rosenau do kościoła Maurycego.

Algier 2 sierpnia.

Jak jedno z pism tutejszych donosi, w dniu 3 lipca jeden z dowódców marokańskich, Duineuria zaatakował oddział wojska francuskiego. W bitwie 9 Francuzów zginęło a 9 zostało zranionych. Marokanie zostali odparci ze stratami.

Paryż 2 sierpnia.

„Agencya Havasa“ donosi, że w chwili gdy szach perski opuszczał dzisiaj pawilon panujących (palais des souverains) indywiduum wyglądające na robotnika portowego, rzuciło się z kijem na powóz szacha, wołając: niech żyją dzikie narody!

Napastnika aresztowano. Okazało się, że nie miał wcale zamiarów niebezpiecznych dla szacha.

Anglia i Transvaal.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Lourenco Marques 2 sierpnia.

Boerzy opróżnili Machadodorp i założyli telegraf między Lyddenburgiem a Melspruitem.

Londyn 2 sierpnia.

Lord Roberts doniósł z Pretoryi, że 12.000 Boerów pod wodzą komendanta Rouse'a poddało się Hunterowi a komendanci Potgietera i Joubert poddali się generałom Bruce'owi i Hamiltonowi.

Poucznik Andersen i oficerowie artylerii boerskiej Duńczycy poddali się również Olivier z 5 armatami i pewną liczbą burgherów przebieł się do Harrysmithu. Na linii kolejowej Koupersdorp—Polecapetown zdjęli Boerzy w kilku miejscach szyny. Z tego powodu towarzyszący piechocie pociąg z zapasami żywności wykoleił się, przyczem 13 ludzi zginęło a 39 jest rannych.

Londyn 2 sierpnia.

„Daily Telegraph“ zamieszcza miejscową wiadomość, że w Pretoryi znaleziono ważne z rąk angielskich pochodzące pisma, które kompromitują w wysokim stopniu kilku członków parlamentu angielskiego, bo można z niego nabrać przekonania, że sprzyjali Boerom.

W Chinach.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Petersburg 2 sierpnia.

W celu rozbrojenia oddziałów chińskich, które pojawiły się na neutralnym terytorium na półwyspie Liao-tung, wysłano z Port-Arthura kilka rosyjskich oddziałów wojskowych. Przyszło do walki po której Chińczycy zostali odparci.

Londyn 2 sierpnia.

„Biuro Reutersa“ donosi, że pewien krajowiec, uczeń misyjny, który 4 dni bawił w Pekinie, powrócił do Tientsinu, ale poselstwa swego, danego sobie do ambasadora angielskiego nie mógł spełnić. Podozaje jego bytności nie było w Pekinie walc, dopiero d. 18 bm. gdy ów człowiek Pekin już opuścił, został wydany edykt, nakazujący ochronę cudzoziemców. Generał Ma stoi z 10.000 ludzi pod Peysangiem, a zresztą w okolicach Pekinu aż do Jangtsunu stosunkowo mało jest wojska. Żywności w Pekinie mało.

Rzym 2 sierpnia.

Agencya Stefaniego donosi z Taku 30 lipca: komendant okrętu „Elba“ oświadczył, że pismo datowane 25 lipca od angielskiego posła z Pekinu potwierdza wiadomość japońskiego attaché wojskowego. Rząd chiński dnia 20 lipca powtórnie prosił posłów, aby opuścili Pekin, posłowie jednak odmówili temu żądaniu.

Szangaj 2 sierpnia.

Wedle prywatnych doniesień z Niuczwanu z 27 zm. Rosyanie zaatakowali 26 zm Chińczyków. Walka trwała 1 1/2 godziny, przyczem Rosyanie zajęli forty chińskie, następnie cofnęli się jednak na swoje poprzednie stanowiska. Rosyanie mieli 4 rannych a Chińczycy 6 zabitych i 10 rannych.

Bruksela 2 sierpnia.

Belgijski reprezentant Cartier donosi z Szangaju, że sprzymierzeni maszerują z Pekin i znajdują się już o 18 mil od Tientsinu. Mają w przeciągu tygodnia stanąć w Pekinie.

Londyn 2 sierpnia.

„Biuro Reutersa“ donosi z Tientsinu 26 lipca, że przybył tam posłaniec z depeszą od posła japońskiego z Pekinu, który twierdzi, że poselstwa aż do dnia 22 lipca trzymały się i mogłyby wytrzymać jeszcze 4 tygodni.

Komendant oddziału amerykańskiego otrzymał rozkaz nie zwlekać dłużej z marszem na Pekin. Znaczne posiłki są jak twierdzi depesza już w drodze.

Petersburg 2 sierpnia.

General Sermianow doniósł 30 lipca, że nie tylko Rosyanie ale także wielu misjonarzy katolickich różnych narodowości uciekło do Chabinu. Między nimi biskup Rafandussi, wikaryusz północno-mandżurski. Konsul Siszinarow doniósł z Urgi 27 lipca, że Chińczycy podpalił cerkiew rosyjską i kilka domów w Kałganie i obrabowali je. Pod tą samą datą doniósł Grodekow z Chabarowska, że w nocy przekroczył kapitan Zapolski rzekę Amur wiadcąc ze sobą ochotników i 2 armaty. Zapolski wziął następnie 2 chińskie działa, poczem ich obrońcy umknęli. 28 lipca obsadził generał Reunenkauf chiński port Moche, a 27 wypędził Chińczycy z Szelugi z kopalni żłota-robotników tak, że praca musiała ustać.

Do Błagowieszczeńska przybyły posiłki. Generał Sermianow zburzył chiński fort naprzeciw Konstantynówki. Chińczycy uciekli zostawiając 2 armaty, 30 karabinów i 2 chorągwie. Moskale nie ponieśli żadnej straty.

Petersburg 2 sierpnia.

Telegram Grodekowa z Chabarowska do ministra wojny doniósł: oddział pod komendą Sawickiego, złożony z 70 ludzi przybył 22 zm do Chabina. Mimo iż miał list żelazny przywołano naszych żołnierzy ogniem działowym zniemacka, gdy oficer chiński był w gościnie u Sawickiego. Straty wynoszą 30 zabitych i 6 rannych.

Londyn 2 sierpnia.

„Biuro Reutersa“ donosi z Tientsinu 26 bm: W głównej kwaterze japońskiej panuje ożywiony ruch. Najeto wielką liczbę robotników, którzy przygotowują transport wojska. Japońskie oddziały są jedynie gotowe do marszu. Ogólna liczba zgromadzonych tu wojsk sprzymierzonych wynosi około 17.000. Codziennie przybywają posiłki.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń dnia 2 sierpnia. (Telegram Gazy Narodowej). Zamknięcie giełdy od godz. 2 minut 30 po południu. Akcyje austr. zakł. kredyt. 667.—, weg. zakładu kredyt. 687.—, Anglo-banku 276.—, Unionbanku 555.—, Banku dla krajów koronnych 415-50, Bankverein 492 50, Bołenereditu 860.—, Gal. Banku hipot. —, kolei państw. 663 50, kolei południowej 109.—, tramwaju A. 280.—, B. 274.—, kolei Elbethal 461.—, kolei północnej —, kolei czerniowieckiej 526.—, alpiny 454.—, Rima Muranya 517 50, pragskiego towarz. żel. 1772, fabryki broni —, tureckie tytoniowe 288 50, oblig. weg. indem. 90 90, renta majowa 97 70, austr. renta koronowa 97 55, weg. renta koronowa 90 85, 56 let. listy tow. kredyt. ziemsk. 90 50, 4-procent. listy banku krajow. 92.—, 4 1/2-procent. listy banku krajow. 99 25, 4-procent. listy banku hipotecznego 91.—, 4 1/2-procent. listy banku hipotecznego 98 50, 5-procent. listy banku hipot. 109 50, 4-procent. galic. obligac. propinac. 95 75, 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 91 10, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 89 50, losy tureckie, 101 50, marki 118 56, ruble 255 75.

Berlin d. 2 sierpnia. Zamknięcie giełdy Banknoty austriackie 84 40 (podług obliczenia procentowego). Spirytus —, Austriackie kredyty —, Disc. Commaudit —.

Paryż d. 2 sierpnia. Giełda wieczorna. Trzy procentowa renta 100 12. Mąka 25 65.

Frankfurt d. 2 sierpnia. Giełda wieczorna. Austriackie kredyty 206 75. Kolej państwowa —, Alpiny —, Disconto 175 50, Laura 211 80.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 2 sierpnia. (Przedruk z urzędu wej. Gazy Lwowskiej): Pszenica gotowa 14 80 do 15 20, pszenica gotowa nowa — do — żyto gotowe 11 20 do 11 60 żyto gotowe na terminy — do —, owies obrobiony gotowy 12 50 do 13 —, owies na terminy — do —, jęczmień pastewny 11 50 do 12 —, jęczmień brow. 12 — do 13 —, groch do gotowania 16 50 do 24 —, wyka — do —, nasienie linne — do —, nasienie konopne —, bob — do —, bobik 11 50 do 12 50, hreczka 16 — do 17 —, konioczyna czerwona galicyjska — do —, biała — do —, tymotka — do —, szwedzka — do —, kukurudza stara 13 — do 13 50 nowa — do —, chmiel sta. — do —, nowy za 65 kilo — do —, rzepak 22 50 do 23 —, groch pastewny 13 — do 15 —, do gotowania — do —, Spirytus loco za 50 litr. gotowy 18 75 do 19 50 na terminy 16 75 do 17 50 warranty — do —.

Wiedeń dnia 2 sierpnia. Onkier (spokojnie) 29 75 do —, Nafta galicyjska — do —, Spirytus 45 20 do —.

Wiedeń dnia 2 sierpnia.

Kurs w koronach i po 50 kłgr. Notowano pszenicę na wiosnę 0 — do 0 —, na maj-czerwiec 0 — do 0 —, na jesień 7 95 do 7 96, żyto na wiosnę 0 — do 0 —, na maj-czerwiec 0 — do 0 —, na jesień 7 21 do 7 22, kukurudza na czerwiec-lipiec 0 — do 0 —, na lipiec-sierpień 6 55 do 6 56, na wrzesień-paźdź. 6 55 do 6 57, na maj 1901 5 22 do 5 23, owies na maj-czerwiec 0 — do 0 —, na jesień 5 57 do 5 58, rzepak na styczeń-luty 0 — do 0 —, na sierpień-wrzesień 13 60 do 13 70, olej czepakowy na kwiecień-maj — do —.

Tendencja pewna. Stan powietrza: pięknie.

Bucapeszt dnia 2 sierpnia.

Kurs w koronach i po 50 kłgr. Notowano pszenicę na kwiecień 7 96 do 7 97, czerwiec 0 — do 0 —, na październik 7 65 do 7 66, żyto na maj 7 02 do 7 04, na październik 6 82 do 6 83, owies na maj 0 — do 0 —, na październik 5 25 do 5 26, kukurudza na lipiec 6 30 do 6 32, na sierpień 6 27 do 6 28, na maj 1901 4 87 do 4 88 rzepak na sierpień 13 50 do 13 60. Oferty na pszenicę ożywione. Chęć kupna dobra. Tendencja pewna. Stan powietrza: pięknie.

DROBNE OGŁOSZENIA

LODOWNIE POKOJOWE znakomite, po złr. 25.—, 30.—, 35.—, 40.—, 45.—. Maszynki amerykańskie do robienia lodów pojemności 1, 2, 3, 4 litrów po złr. 5 50, 6 50, 7 50 i 8 50 — poleca Piotr Obratowski, handlarz żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry). Plika Taranopol plac Sobieskiego.

Biuro pani Zaleskiej

ulica Apennins 4, w Paryżu  
strenży i dostarcza Guwernantki z patentami naukowymi, Bon do usngi Francuzek i Angielek. — Prosi o frankowanie listów.

J. Kapralik Lwów, poleca wszelkie instrumenty muzyczne i samogrające Cenniki bezpłatnie.

GOŁĘBIE

dominikany czubate i bez czuba we wszystkich kolorach, pawiaki białe, czarne i siwe, newki chińskie oraz inne azjatyckie gatunki sprzedaje od 2 do 6 zł i wyżej za parę — Obmiński, Łyczaków 14 Lwów.

Półgąski po litewsku

na surowo do jedzenia, po 2 złr. za kilo. Dwór Łapszyn, Brzeżany.

Kto

chce mieć trwałą popłatną zarobek, znajdzie takowy przez sprzedaż na raty, prawie dowolnych oryginalnych losów jednego z najstarszych domów bankowych w Austro-Węg. monarchii. Zgłoszenia pod cyfrą: Wier 7861 do Haasenstein & Vogler, Wien, 1.

Piece kaflowe tylko z fabryki ceramicznej w Glińsku są 4671 z ogniotrwałej gliny i mają z powodu tego nieograniczoną trwałość. Skała we Lwowie: ulica Sobieskiego 1. 3.

Kupujcie jedwabie Schweizera! Proszę zażądać wzorów naszych nowości czaranych, białych albo kolorowych od 60 ct. do 9 złr za metr. Specjalności: Jedwabie na toalety do przyjęć, ślubne, balowe i do ulicy również na blazy, podszycia itd. Sprzedajemy w Austro Węg. tylko prywatnym i wysyłamy wybrane jedwabne materye odcione i opacone do miasek. Schweizer & Co., Lucern, Schweiz. Dom eksportowy jedwabów. 1455a.

Gorzelnie i Browary najnowszych systemów urządza 4478 FABRYKA MASZYN „PERKUN“ Spółka komandytowa Ferdynanda Pietzcha we Lwowie Lwów—Podzamcze ulica św. Marcina 11. Biuro techniczne dla zamówień ulica Hetmańska 12, 1. p. Kosztorysy bezpłatnie.

Dr. Fryderyka Lengiela BALSAM BRZOSZOWY Już sam sok roślinny pływający w brzozy, jeżeli w poiu wyswidrowano dziurkę, znany jest od najdawniejszych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wyinalazy przyrządzony jest następnie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero zyska prawie cudowny skutek. Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już rano twarz nasza będzie zupełnie zaskórniakowa i delikatna. Balsam ten wywołuje powstanie na twarzy zamszczki i blizny z ospy i nadaje młodociana barwę twarzy: czera najjaśniejsza, delikatność i świeżość, usywa najznakomitszymi czasami i pieczę, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości. Cena słoika z opisem w yeta złr. 1 50. Dr. Lengiela mydło benzoesowe, najładniejsze i najodpowiedniejsze do mycia na skórę, umyć się przyrządzone, po 50 ct. Do nabycia w każdej większej aptece, manufakturze: we Lwowie u Zygmunt Ruckera, w Krakowie u Wiktora Rodyka apt. w Czerwiowcach u Gólietowskiego nast. Mahl apt., Schmidt & Fontin droguerya, w farnopolu u Mareyana Krzyżanowskiego, w Tarnowie u Maurycego Adlera, J. Niesiołowski, w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Haas. Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w Gazy Narodowej lub w ogóle korzystając z doniosła informacowego, raczyli powołać się na Gazy Narodowej, jako na źródła, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Tak powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń Gazy Narodowej.

KAPTOLINA niezawodny środek przeciw wypadaniu i na porost włosów. Kaptolina usuwa łupież i swędzenie skóry. Kaptolina uzdrawia włosy i higienicznie skórę utrzymuje. — Cena 2 korony. Na sezon! otrzymaliśmy właśnie transport i polecamy po cenach najniższych: Rogożki kokosowe, szczotkowe i plecione w różnych wielkościach. Chodniki kokosowe, Chodniki z Linoleum, Chodniki ceratowe w kilku szerokościach. Prześciółki z Linoleum, Prześciółki ceratowe w różnych deseniach i rozmiarach. Maty japońskie na ściany i przed łóżka. Ceraty na stoły i meble Farby na dachy, parkany, drzwi, okna i do podłóg w najlepszym gatunku i najtaniej poleca W. CZOPP, Zółkiewska 2. Sklepy własne: we Lwowie Sykatska 25, Halicka róg Bonimów; w Krakowie Sukiennice 20; w Przemysłu Franciszkańska 24; w Czerniowcach Ruska. wszystko bardzo gustowne i w wielkim wyborze poleca FRIEDRICH & BEACOCK Lwów, ulica Hetmańska 4, obok cukierni W-go Grossa

